

DROGA NEOKATECHUMENALNA

Duch Święty działa w Kościele różnymi drogami. Jednym z owoców Jego działania jest niewątpliwie droga neokatechumenalna¹, która powstawała spontanicznie i oddolnie, ale była jednocześnie kształtowana przez stałe i żywe odniesienie do oficjalnych urzędów kościelnych zajmujących się realizacją uchwał soborowych.

Sprawą, która od samego początku stanowiła centrum doświadczenia neokatechumenalnego, był powrót do samych podstaw życia chrześcijańskiego czyli do ewangelicznej wiary i chrztu jako realnie przenikających i kształtujących całe życie. A ściślej, chodziło o odkrycie i dowartościowanie samego przygotowania do chrztu czyli katechumenatu, w którym zostają ukształtowane zasadnicze zarysy wiary chrześcijańskiej, tak aby właśnie ona stała się czynnikiem konstytuującym życie ochrzczonego. Ponieważ jednak w większości przypadków chodziło i nadal chodzi o ludzi już ochrzczonego, którzy odkryli brak świadomości przeżytej inicjacji chrześcijańskiej, mówi się o neo-katechumenacie.

1. Niektóre cechy formacji neokatechumenalnej

Wśród wielu cech, które byłyby godne bliższego omówienia, wypada zwrócić uwagę na te, które w sposób szczególny wyróżniają neokatechumenat pośród innych form najczęściej stosowanych w duszpasterstwie.

a) *biblijny charakter*

W duszpasterstwie chodzi o to, aby pomóc ludziom spotkać się z żywym Słowem Bożym zawartym w Piśmie św. Przy czym nie idzie tylko o intelektualne czy treściowe zapoznanie się z Księgami świętymi, lecz o odkrycie, że w nich jest zawarta historia zbawienia każdego człowieka. Wówczas Pismo św., jako zawierające słowo Boże skierowane do człowieka, staje się dla niego kluczem i księgą życia.

¹ Na temat neokatechumenatu ukazały się w Polsce artykuły i relacje. Por. zwłaszcza *Communio* 1 (13) 1983/46—56. W związku z tym ograniczymy się do krótkiego przedstawienia jego cech charakterystycznych.

Doświadczenie, jakie powstało na drodze neokatechumenalnej w tej dziedzinie, ukazuje, że ludzie rozpoznają, iż ich życie jest niejako niesione przez „strukturę” historii zbawienia. Odkrycie to pozwala im rozumieć i akceptować wydarzenia swego życia jako historię zbawienia prowadzoną przez Boga. Albowiem odkrycie przez człowieka tego faktu, że obietnica Boga, zawarta w Księdze Rodzaju (3, 15) może funkcjonować w odniesieniu do jego życia, już czyni to jego życie życiem mającym „rozwiązanie” (takie jest ostatecznie podstawowe znaczenie terminu *apolytrosis*) czyli życiem zbawionym. Naturalnie, to zbawienie nie jest jeszcze dopełnione, podobnie jak po wypowiedzeniu przez Boga Protoewangelii nie zostało ono jeszcze dopełnione, ale już rozpoczęła się jego realizacja — historia zbawienia. I podobnie jak liczne epizody zawarte w Piśmie św. przedstawiają i zawierają realizację zapowiadzanego zbawienia w Jezusie Chrystusie, tak w świetle słuchanego słowa Bożego człowiek, do którego dotarła Ewangelia, odkrywa, że rozliczne epizody jego życia prowadzą do urzeczywistnienia zbawienia, o ile tylko nie pozwoli on odwieść się od otrzymanej i przyjętej Ewangelii (por. Kol. 1, 23). Doprowadzenie do tej pewności trzymania się Ewangelii jest właśnie zadaniem neokatechumenatu.

Katechumenat był ponadto zawsze w szczególny sposób odnośzony do Maryi jako Matki Kościoła, która rodzi swoje dzieci do życia we wspólnocie z Bogiem i bliźnimi. Cały neokatechumenat, w jego różnych fazach i etapach, jest właściwie „powtarzaniem” Macierzyństwa Maryi — ukierunkowanym na rodzenie z Ducha Świętego Nowego Człowieka, tj. prawdziwych chrześcijan — podobnie jak Maryja zrodziła Jezusa Chrystusa.

b) ciągłość

Ciągłość odróżnia neokatechumenat od tego rodzaju form duszpasterskich, jak misje czy rekolekcje. Zmierzają one wprawdzie bezpośrednio do nawrócenia człowieka, które znajduje swój wyraz i punkt szczytowy w spowiedzi. Jednakże po ich zakończeniu następuje zazwyczaj powrót do „normalnego” życia i na ogół szybko zanikają uzyskane dzięki nim owoce. Tymczasem, jeśli chodzi o neokatechumenat, to moment nawrócenia, przeżyty podczas katechez i liturgii w okresie kerygmatu, albo nawet samo uświadomienie sobie podczas tych katechez konieczności tegoż nawrócenia, nie pozostają jakby zawieszony. Stwarza się bowiem stałe środowisko słowa Bożego i liturgii, w jakim proces nawrócenia jest kontynuowany. Znakiem tego stanu rzeczy jest radość uczestników katechez wprowadzających, kiedy dowiadują

się, że katechezy dobiegają wprawdzie końca, ale otwiera się przed nimi możliwość dalszego przeżywania zakosztowanej rzeczywistości zbawienia. Podczas katechez odkryli bowiem, że nie są wystarczająco dojrzały w wierze i oto teraz mają możliwość dalszego w niej wzrastania. Po uświadomieniu sobie własnych braków, nie czują się pozostawieni samym sobie, lecz doświadczają, że są podjęci i niejako niesieni przez Kościół.

c) stopniowość

Inną ważną cechą jest adekwatna do rozpoznanego stanu grupowego stopniowość realizująca się w kolejnych etapach drogi. Można by niewątpliwie powiedzieć, że w normalnie funkcjonującym duszpasterstwie parafialnym wszyscy wierni mają możliwość ciągłego przeżywania treści odkrytych na przykład podczas rekolekcji czy misji — przez czynne włączenie się w istniejące formy działalności duszpasterskiej. Niemniej jednak tym, co odkrywają oni w dobrze przeżytych rekolekcjach czy misjach, a szczególnie we wprowadzających katechezach neokatechumenalnych, jest właśnie potrzeba radykalnego nawrócenia. Przeżycie to jednak będzie zawsze zaczątkowe, wymagające specjalnego potraktowania tych ludzi jako takich, którzy odkryli, że w swoim chrześcijaństwie odstają znacznie od Chrystusa, a teraz pragną do Niego przyłgnąć. Równocześnie zaś odkryli, że sami nie potrafią tego uczynić. I w tym właśnie względzie potrzebują pomocy i prowadzenia. Dlatego też nie wystarczy włączenie ich do jakiegokolwiek grupy odpowiadającej stopniowi ich wykształcenia, zawodowi czy nawet stanowi cywilnemu lub wiekowi, lecz konieczne jest zespolenie ich z ludźmi odpowiadającymi stanowi ich ducha i religijności. Wymienione tutaj przykładowo rodzaje duszpasterstwa specjalistycznego, takie jak: bractwa, koła różańcowe, różnorodne zespoły czy grupy, mają niewątpliwie racje istnienia; są bardzo potrzebne i użyteczne w parafii i duszpasterstwie. Zakładają one przecież to fundamentalne odniesienie do Chrystusa, jakie dokonało się w chrzcie św. i powinno być jako takie przeżywane. Są to, siłą faktu, formy duszpasterskie nie tyle formujące chrześcijaństwo, ile raczej zakładające jego istnienie w człowieku z już odpowiednio dojrzałą wiarą.

Natomiast ludziom, którzy odkrywają konieczność nawrócenia, albo po raz pierwszy w swoim życiu w sposób radykalny je przeżywają, potrzebna jest taka forma duszpasterska, która by u nich niczego nie zakładała, lecz podejmowała ich w tym momencie uświadomienia sobie potrzeby nawrócenia i prowadziła konsekwentnie po tej linii — odpowiednio do ich stanu ducho-

wego. Neokatechumenat oferuje taką właśnie drogę, na której dokonuje się postęp, którego kryterium jest wrastanie w Chrystusa. Przez różnego rodzaju etapy: katechezy, skrutynia, ryty, celebracje sięgające do katechumenatu pierwszych wieków chrześcijaństwa, zmierza się do odnowienia przyrzeczeń chrztu św. Progresywność czy stopniowość, o której tutaj mowa, to nie jakiś plan działania w sensie programu konferencji czy zajęć, lecz przeżywanie poszczególnych etapów nawrócenia, stopniowo zmierzających do rzeczywistości chrztu św.

2. Cele drogi neokatechumenalnej i ich praktyczna realizacja

Jan Paweł II w jednym z przemówień do wspólnot neokatechumenalnych powiedział: „To prawda, że jest wielu ochrzczonych w świecie. Jest to jeszcze na pewno mniejszość wśród obywateli świata, ale jest ich dużo. Nie wiem jednak, ilu wśród tych ochrzczonych jest takich, którzy świadomi są swego chrztu, świadomi oczywiście nie samego faktu, że są ochrzczeni, ale świadomi tego, co to oznacza być ochrzczonym, co oznacza chrzest”².

a) *Wprowadzenie w słuchanie słowa Bożego*

Formacja neokatechumenalna urzeczywistnia się we wspólnocie, jaka zakłada się w wyniku głoszenia katechez, które zawierają istotne elementy chrześcijańskiego kerygmatu biblijnego. Po zadziwiająco krótkim czasie ludzie zaczynają odkrywać, że słowo Boże ma im wiele do powiedzenia i że mówi bardzo konkretnie w odniesieniu do życia: sytuacji i wydarzeń życiowych. Dlatego też słuchają go z coraz to większym zainteresowaniem i otwartością. Odkrywają, że zawarta w słowie Bożym historia zbawienia odnosi się do nich i to nie tylko ogólnikowo, ale bezpośrednio: jest ich własną historią zbawienia. Odnalezienie siebie, historii swojego życia zawartej w słowie Bożym, sprawia, że przestają czuć się zagubieni; przestają patrzeć na życie jako na splot przypadkowo powiązanych wydarzeń. Odkrywają, że to Bóg kieruje historią.

Odkrywając życiową aktualność słowa Bożego oraz Jego skuteczność, ludzie chętnie gromadzą się na liturgii słowa. Przestają bowiem być głusi i obojętni wobec tego Słowa, które — czego sami coraz bardziej doświadczają — daje im życie (por. Pwt 8, 3). Zaczyna się tu sprawdzać poniekąd naocznie moc jednoczenia ludzi przez samo Słowo, bez żadnych innych czynników pomocniczych.

² Por. L'Osservatore Romano, z dnia 3-4 XI 1980.

b) *Inicjatywa liturgiczna*

Drugą sprawą, jaką zaczyna się stopniowo odkrywać i coraz głębiej przeżywać, to celebrowanie liturgiczne. Dzięki przyjmowaniu słowa Bożego oraz przybliżeniu przez odpowiednie katechezy języka znaków celebrowana liturgia staje się czytelna i zaczyna do człowieka przemawiać. Człowiek stopniowo doświadcza tego, co zazwyczaj tak trudno uzyskać, a mianowicie poczucia aktualności rzeczywistości wyrażonych znakami w odniesieniu do własnego życia.

Zaczyna się tym samym stopniowe odkrywanie liturgii jako miniatury własnego życia. Zawarta w niej bowiem i celebrowana pod znakami rzeczywistość zbawienia zrealizowanego w Jezusie Chrystusie jest odbierana i przeżywana jako mająca się spełniać w naszym życiu. Człowiek wkracza więc w liturgię jako w celebrowanie własnego życia z Jezusem Chrystusem. Dzięki temu nawet jego dzień powszedni staje się liturgią życia, kultem domowym, tj. życiem według Ducha, w którym spełnia się wola Boga (por. Rz 12, 1n; J 4, 23n; Ps 40, 7nn; Ef 2, 10; Kol 2, 6).

Kiedy we wspólnocie zaczyna się doświadczać takiego przeżywania liturgii, wówczas nie ma już mowy o „odbyciu” czy „odprawieniu” celebrowanej liturgicznej; uczestnicy dostrzegają bowiem sami, że to właśnie w liturgii i przez liturgię dokonuje się istotna przemiana ich serca. Liturgia staje się natomiast dosłownie: życiodajna, tzn. daje ludziom przeświadczenie, iż potrafią oni żyć, działać tylko dlatego, że już wcześniej przeżyli Bożą rzeczywistość zbawienia, celebrowaną w znakach. Rozumieją też coraz głębiej to, że nie można pojąć życia bez liturgii.

c) *Odkrywanie wspólnoty kościelnej*

Wspólnoty parafialne często cierpią na anonimowość. Ta anonimowość, a nawet obcość, widoczna podczas liturgii, przenosi się także na całe życie chrześcijan. Próby zbliżenia, czynione zarówno na płaszczyźnie znaków liturgicznych (np. wspólny śpiew i odpowiedzi, znak pokoju itp.), jak i w płaszczyźnie organizacyjno-instytucjonalnej nie zmniejszają zasadniczo tej anonimowości i nie wytwarzają więzi typowo chrześcijańskiej. Zapomina się bowiem o tym, że Kościół ma specyficzną, jemu tylko właściwą moc tworzenia prawdziwej jedności i wspólnoty, jaka dokonuje się przez wszczęcie wszystkich w Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa w sakramencie chrztu św.

Dążenie do przeżywania tej właśnie jedności, mającej swe podstawy w chrzcie, jako głównego i zasadniczego elementu łączącego wiernych, ukonkretnia się w szczególny sposób we wspólnocie

neokatechumenalnej. Dzieje się to oczywiście nie na mocy ludzkiej i nie z ludzkich tylko motywów, ale na fundamencie chrztu św. Przeżywa się bowiem tutaj jedność stwarzaną przez samego Boga. Dopiero też wtedy, gdy wspólnota, gromadzona przez słowo Boże, przeżywa liturgię jako celebrację własnego życia, implikującą wchodzenie w jedność z drugim człowiekiem dzięki mocom chrztu, ukazuje się wymowa znaku samej wspólnoty urzeczywistniającej się w konkretnych jej członkach tak bardzo różniących się od siebie, a jednak stanowiących jedność mimo różnego wieku, różnych zawodów, różnic w wykształceniu i w przygotowaniu religijnym. Wielka różnorodność członków wspólnoty stwarza jedynie bogactwo możliwości, dając wiele okazji do przekraczania barier dzielących ludzi. Zaczyna się tu prawdziwe doświadczenie jedności, która nie jest wypadkową ludzkich dążeń wyznaczonych np. przez zainteresowania, zawód, wiek itp., lecz jest wynikiem działania Bożego, które jednoczy tak różnych ludzi ze sobą i stwarza prawdziwą komunie opartą na zanurzeniu chrzcielnym w Jezusa Chrystusa.

d) *Realizacja misyjnego charakteru Kościoła*

Wspólnota neokatechumenalna nie jest naturalnie w stanie objąć szerokich mas. I nie o to chodzi. Istotne jest to, aby zaistniał znak takiej jedności, która nie daje się wytłumaczyć na sposób tylko ludzki, organizacyjny itp., lecz jest wynikiem i owocem przyjętej miłości Boga, odkrywanej w Jego słowie, przeżywanej w liturgii i doświadczanej w życiu. To właśnie we wspólnocie, w kontekście liturgii i dzięki otwartemu słuchaniu słowa Bożego, dokonują się pierwsze kroki w kierunku akceptacji drugiego i wchodzenia z nim w jedność opartą już nie na sobie, ale na doświadczeniu miłości i mocy Boga. To doświadczenie, zdobywane we wspólnocie, zostaje z kolei przenoszone coraz to powszechniej w życie. Tym samym wspólnota, spełniając rolę łona, w którym kształtuje się coraz to bardziej dojrzała postawa chrześcijańska, ujawnia się na zewnątrz, stając się znakiem (por. J 13, 35). Istnienie takiej wspólnoty, takiej jedności, jest poniekąd cudem Bożym. Dobrze to ujmuje i wyraża pieśń oparta na 1 Kor 15: „Jeśli dziś się miłujemy — my tacy inni i tak różni od siebie — to dlatego, i tylko dlatego, że Chrystus zmartwychwstał i my to Zmartwychwstanie w nas przeżywamy” Przeżywanie tego doświadczenia i dawanie takiego znaku stanowi podstawy do praktycznej realizacji misyjnego charakteru Kościoła.

Doświadczenia już zdobyte przez starsze wspólnoty wskazują, że to, co zostało tutaj w zarysie przedstawione, nie jest tylko teo-

rią czy pobożnym życzeniem. Ludzie faktycznie przeżywają w neokatechumenacie swoje nowe narodziny. Nie jest to też tylko jakieś chwilowe odczucie, lecz daleko i głęboko wchodząca w życie przemiana. Radykalnie zmienia się bowiem życie nie tylko tych ludzi, którzy już wcześniej czegoś sami szukali czy też byli blisko Kościoła i pragnęli jedynie pewnego pogłębienia (to odnosi się zazwyczaj do członków pierwszych wspólnot, jakie powstają w danej parafii), ale także, a szczególnie tych, którzy w swym życiu jakoś się zagubili, na swój sposób zatracili moc chrztu św., a nawet odeszli wprost od Kościoła, czy też jeszcze w nim się nie znaleźli.

Napawające wielkim optymizmem jest to, że neokatechumenat daje ludziom konkretną możliwość przeżywania odnowy soborowej, i to nie tylko na płaszczyźnie teoretycznej, lecz na płaszczyźnie życia i liturgii. W czasie, gdy tak bardzo potrzeba człowiekowi ewangelizacji i chrystianizacji, jest to wielka szansa obok której nie powinno się przejść obojętnie.